

Życie wirtualne nie jest bezkarne

Twórcom futurystycznego serialu „Westworld” - do którego niektórzy widzowie porównywali pana ostatni spektakl "Otchłań" - zarzuca się, że w swej wizji przyszłości pomijają zjawiska i narzędzia już obecne, że serwują nam to, co oswojone, że powielają obecny porządek społeczny, jakby nie chcieli lub nie potrafili projektować innej rzeczywistości. Dla nich „przyszłość została odwołana”.

Tylko że nie będzie powielenia tego, co już było, ale dalsza degradacja. Przepraszam za walenie w przysłowiowy Dzwon Zygmunta, ale ilość uwolnionego zła (pod czym rozumiem: brak szacunku dla drugiego człowieka i natury, niesprawiedliwość społeczną, skrajny wyzysk i agresję etc.) powoduje, że upadek jest nieodwołalny, a klimatolodzy wprost twierdzą, że nawet gdyby natychmiast wstrzymać przyczyny wszystkich zmian klimatycznych, to i tak doprowadzimy do zagłady planety - przekroczyliśmy punkt, po którym następuje seria samonapędzających się reakcji łańcuchowych, nie do zatrzymania.

Czyli choć ta apokaliptyczna wizja kina SF może się ziścić. Ale zdarzają się przecież obrazy, które mówią coś więcej - pan wspomniał „Stalkera”, ja pomyślałam „Blade Runnerze”, oczywiście nie zestawiając ze sobą oba tytuły.

One nawet do siebie nie pasują. Tarkowski to rodzaj traktatu egzystencjalnego, kino spokojne, skupione i mądre, a siłą „Blade Runnera” jest to, że w swojej istocie jest on... przejmującym romansiem w bardzo atrakcyjnym opakowaniu. Tę historię napędza detektyw i poznana przez niego „oczata” istota - i ów powstający pomiędzy nimi powidok uczucia, wiara lub nadzieja, że ten ktoś po drugiej stronie, niezdolny do miłości, bo jest maszyną, androidem, może dzięki jakiemś defektowi będzie umiał kochać. Defekt staje się motorem aktu zbawczego. Dwie istotny z innego porządku są w stanie wejść w interakcję, która uratuje ich i świat, czyli w tzw. miłość.

W „Otchłani” miłość - cielesna, zakazana (bo z nieletnimi) i nierealna (w świecie wirtualnym) - traci na wartości i zdaje się konieczną do przejścia furtką do zastępczych relacji międzyludzkich, których brak w świecie realnym, a gadżety rodem z SF służą opowiedzeniu o tym, jak rozwinięta technologia może zacząć działać np. na naszą moralność. Czy morderstwo popełnione w rzeczywistości wirtualnej, do której podłączone jest nasze ciało, a więc gdy odczuwamy pełnię czynu, czyni nas przestępcami, winnymi?

Bardzo podoba się mi w „Otchłani”, że pod przykrywką stworzonego przez pana Simsa portalu dla udreńczonych pedofili, jakim jest Zacisze, wszystkie postaci załatwiają całkiem inne potrzeby, na pewno nie potrzebę seksualnego obcowania z niewinną dziewczynką. Głód uczucia. Problem w tym, że tak - zwracając się w sposób sentymentalny czy infantylny ku najprostszym emocjom - nie można tego załatwić. O tym jest dla mnie „Otchłań”. O samooszukiwaniu. Jeśli prawdziwe wiązania między ludźmi zostaną rozerwane, to próby stworzenia ich fantomu nie będą mieć potencjału energetycznego, który może nas, prawdziwych, odbudować. Co do moralności, w spektaklu padają argumenty, że pewne żądze czy niebezpieczne marzenia można kanalizować w świecie wirtualnym przez co są mniej szkodliwe społeczne.

(...)

Cała rozmowa w październikowym numerze "Kalejdoskopu", którego temat to: Artyści pytają o człowieka przyszłości. Tekstowi towarzyszy ilustracja Mariusza Grzegorzka zamienionego w pół-człowieka pół-maszynę, autorstwa Anny Sokół, która zaczyna z pismem współpracę (tu

przedstawiamy jej fragment)

Spis treści numeru jest [TUTAJ](#)

- - -

„Kalejdoskop” 10/2018 od 28 października do kupienia w informacji Łódzkiego Domu Kultury (wejście od ul. Traugutta) oraz w salonach sieci Ruch, Saloników Prasowych, Kolportera, Garmond-Press oraz salonach Empik, dostępny także w prenumeracie:

<https://prenumerata.ruch.com.pl/prenumerata-kalejdoskop-magazyn-kulturalny-lodzi-i-województwa-lodzkiego>